

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

DZIAŁ NOWYCH DRUKÓW CIĄGLYCH

91.407

WSPÓLNYMI SIŁAMI

Red. przez pensjonarki – uczennice szóstej klasy

1891

NR 1-2

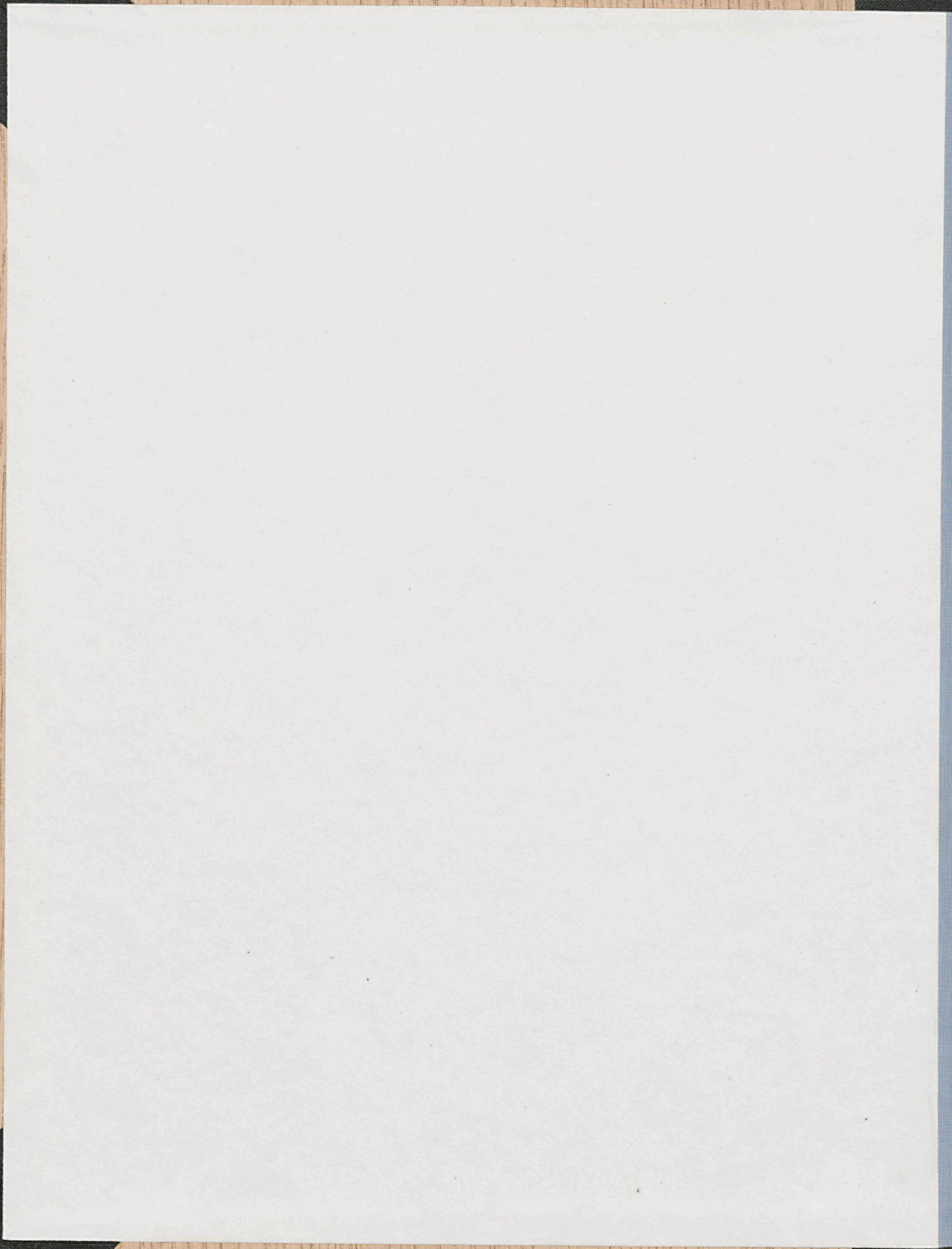


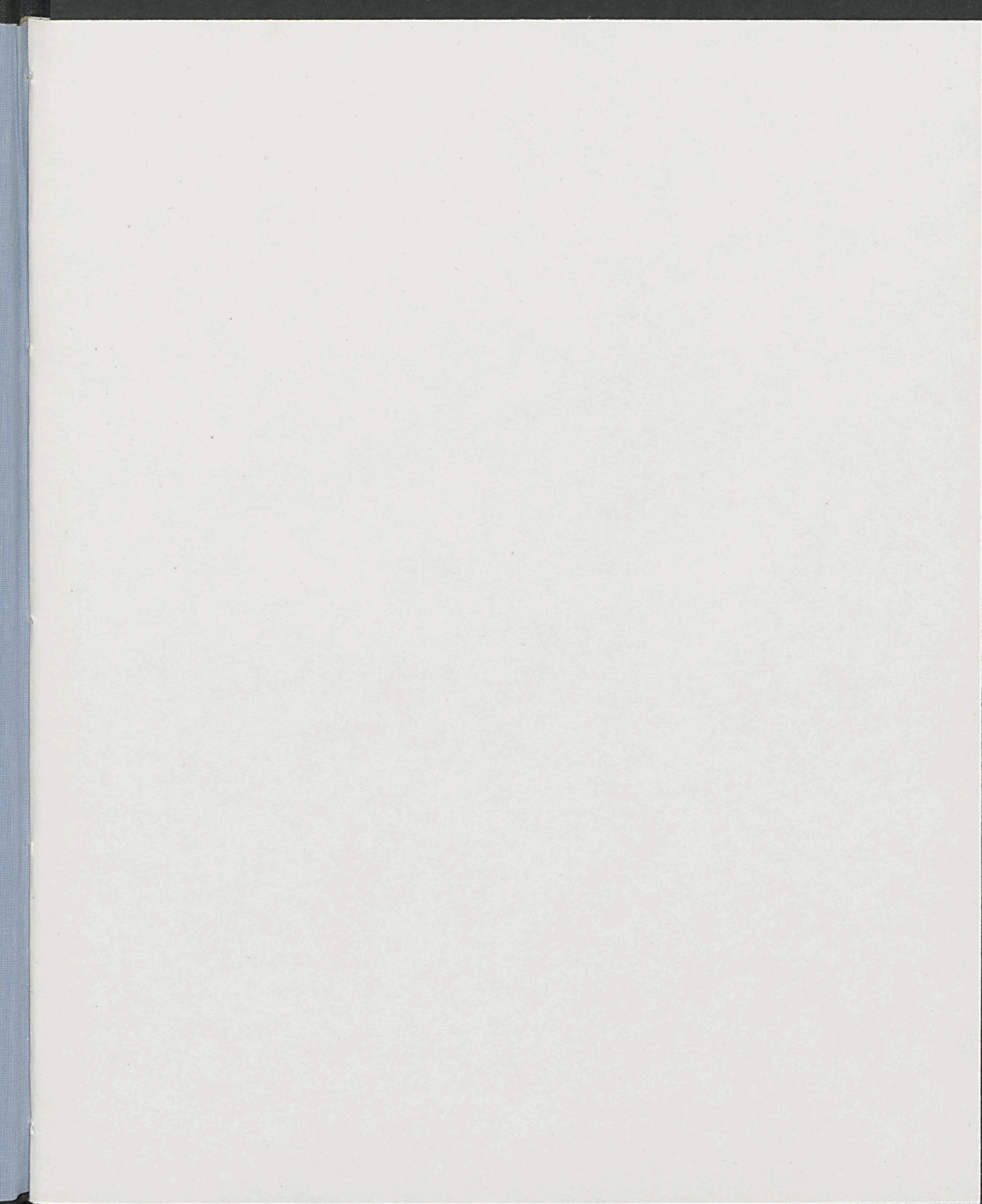


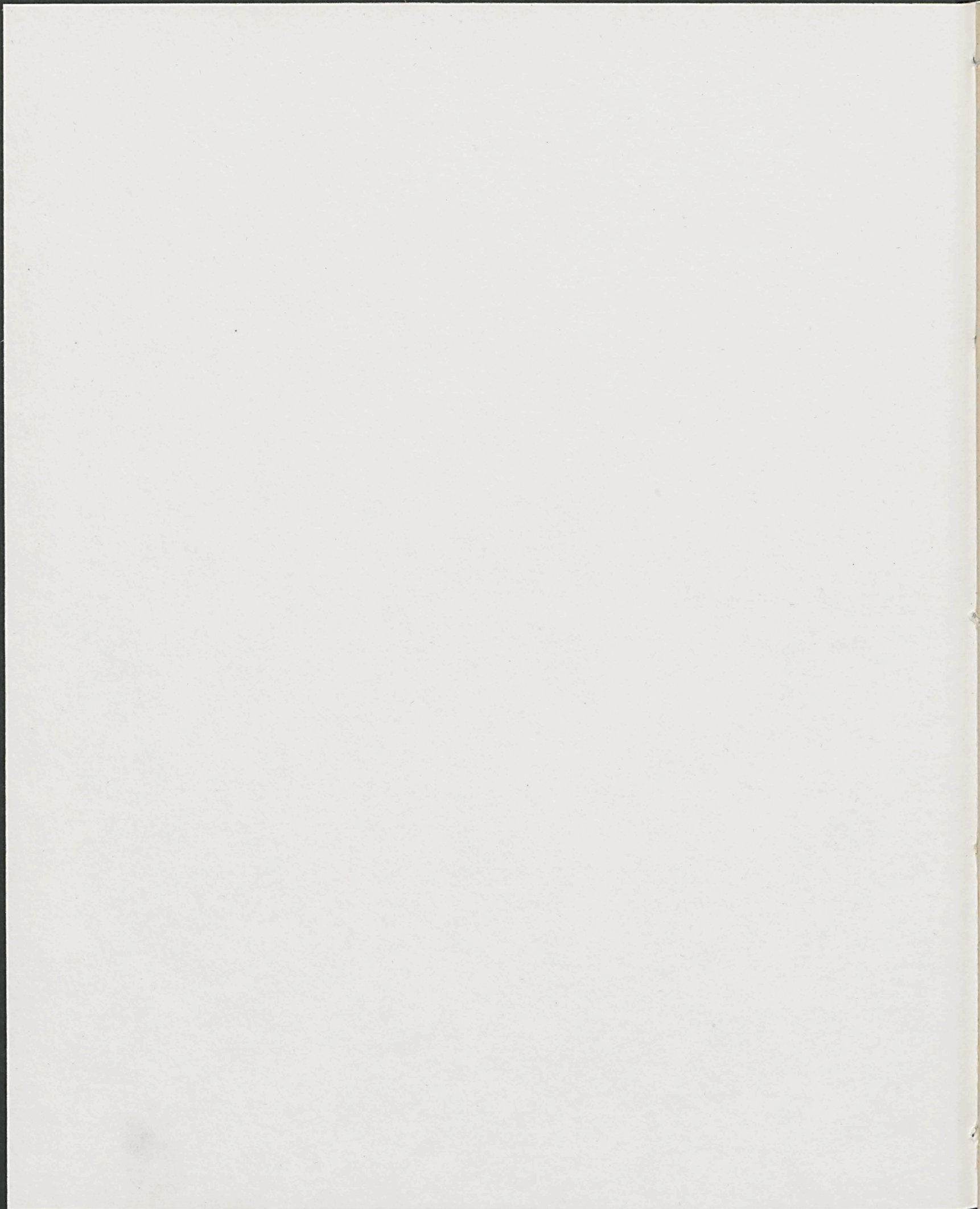
ZAKŁAD NARODOWY
IM. OSSOLIŃSKICH

91.407
1891

nr 1







Wspólnymi siłami!

„Mierz siły na ramiany
Nie ramiarz podług sił”

N^{ro} 1.

3^{go} Maja 1891 r.

Słowo wstępne.

Pisemko, które macie przed sobą, jest poświęcone szczęśliwym dniom szkolnym, ma ono nam przypominać w przyszłości wesole, uwolnione chwile spędzone wspólnie na ławce szkolnej, wyrażać myśli i uczucia nasze.

Pomyślcie sobie: „A cóż z tego dzień, niczeka, kiedy nie potrafimy jeszcze nic ładnego napisać?” „Czemuż byś, my sobie mały odbierać tę nadzieję? Z początku pójdzie nam zapewne mniej dobrze, lecz pracą i wytrwałością zawsze dojdzie się do celu. Nie wie czy nasz dzienniczek nie stanie się wkrótce zajmującym czytelnikom, nie tylko dla

nas ale i dla obcych? Stojmy się do ślicznych słów naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza: „Mierz siły na ramiany, nie ramiarz podług sił”, obieramy je sobie za motto i stojmy do nich nasze prace i myśli, mając zawsze przed sobą cel jasny, światłany, aby stając się coraz lepszymi i rozumniejszymi mieć kiedyś jak prawdziwe Polki służyć Bogu i Ojczyźnie. Nie tylko walką i z orężem w ręku służyć moim Ojczyźnie, my tak imwodzić choć nie mamy jeszcze wielkiego patriotyzmu, możemy już kształcić serce i umysłów przygotowywać się do przyszłych obowiązków Polki-kobiety. — Niech więc to pisemko nasze

91.407



91/407

będzie wyrazem, jak polskie dziewczęcki
myśla i czuje, a jestem przekonana, że
będzie ono dla nas wszystkich miłym
i wytecznym rajcikiem, drogą pamięt-
ką w późniejszych latach.

Redaktorka. —

Tzeci Maja.

Kopnijcie się mili czytelnicy razem ze
mną, o sto lat wstecz, do stołecznego
miasta Warszawy. Na ulicach ludno
i gwaro. Widać strójno, wśród
brami radośny okrzyk: „Wiwat król ko-
chany, wiwat sejm, wiwat naród, wi-
wat wszystkie stany!” Kądź stara
się docisnąć do katedry, gdzie przed o-
braniem Ukryjowanego, król i szlachta
cała zaproszyszą konstytucyę nadającą
równie prawa szlachcie, mieszczanstwu
i ubogim kmiechtom. Świątynia prze-
jęta; kto nie może się docisnąć
do jej wnętrza, kłękna na ulicy. — Po
przejściu ruszono do pałacu królew-
skiego, gdzie świętą wydana urocz. — Na
pierwszem miejscu siedział król, obok
niego wieśniak i mieszczanin.
Sto lat upłynęło od tej uroczystej pra-
winy chwili. Czy wrogowie nasi mieli

nas za zgubionych i urładali się o roz-
miar naszego kraju, kiedy z radością
patrzyli na nieład u nas panujący,
naród obudził się z długiego letargu
i postanowił naprawić to, co było przyczyną
jego upadku. Obudzenie nastąpi-
ło wprowadzie półno, bo nie mogło już
uchylić nieszczęścia, ale przyszło w porę,
żeby przekonać świat, że szlachta po-
znała swe błędy, i że dla uwołowania
Ojczyzny nie wahała się ofiarować
swych przywilejów, których tak cenne,
gła dotąd, a które o zgubę kraj przyczyniły.
Dumny pan uciszył miesz-
czanina i chłopca — i odtąd wspólny
mi siłami mieli pracować dla tej
ziemi, która ich wychowała. —

Podniosła to chwila w dziejach naszego
narodu, — chwila, która przed stu laty
stuchą napelniła zwątpiających, a która
dziś napelnia nas nieopisaną radością
i dumnie kark głowę podnosić.

Obchodźmy stuletnią rocznicę wielkiego
zwycięstwa patriotyzmu nad przywa-
tą, więc podziękujmy Bogu, że przed-
ków naszych natchnął tak piękną
myślą i przyrzeknijmy sobie, że samemu
porostawienemu godnymi potomkami
tych wielkich ludzi, którzy niecały

Światła, skryli imię ukochanej naszej
Jęczyły. -

Jedna z wielu...

Do Polski.....

Polsko, ziemię ukochaną,
Miedzy wrogów rozbraną,
Polsko skuta w kajdany
Kraniona tyłoma rany
Twoim wicicem, za Twoi zasługi
Nie laury, nie palmy....
O! bo jak ten wiek jest długi
Tak Tyś' cierniem ukoronowana.
I krwawymi łzami dzieci Twoich oblana.
W kajdany skute są ręce Twoje,
Lecz wkrótce otworzą się niebios podwoje
Bo w Bogu zawsze trzeba mieć nadzieję,
Że gwiazda Polski jeszcze razajśnieje.
Niezapominajka.

Opowiadanie Babuni.

"Moja droga, kochana Babuniu opowiedz
mi bajkę, ty ich umiesz tak wiele.." uola.
Ta mała kłotowłosa Lili rarrucając stała
ruszcie rączki na sryje. "Ej ty mudiarko,"
pogryzła Babunia pieszczotce, - nie mam
czasu." Opowie Babunia, opowie, i ja też

posłucham "czwał się dwunastoletni
braciszek Lili, właś'nie do pokoju wcho-
dziący." "No, jeżeli będę miała tak powa-
nego słuchacza, to już nie bajkę, lecz pra-
wdę ratorowaną, do dnia dzisiejszego
opowiem wam moje dzisiaeski." To mł-
wiąc babunia poprawiła się w swym fotelu
zdjęła z nosa okulary i w te słowa ra-
czła: "Pytała mnie Lili dzisiaj dła-
go całe miasto taką piękność, odswie-
słość przywdziało, na to pytanie odpo-
wiedzieć jej teraz ramiemam. -

Bardzo już dawno temu, bo 100 lat dzisiaj
mija, jak w Warszawie podczas czterol-
tego sejmku, wielka odbywała się uroczy-
stość. Było to ratwierdzenie przez króla
praw, jakie na sejmie uchwalono, ruan-
pod nazwą konstytucji 3 Maja 1791 roku
Prawiny, imponujący, a zarazem wesóły
i radośny pochód szedł przez ulice miasta
do katedry z królem na ciele. Po solennym
nabożeństwie udał się cały ten tłum r-
ionny z magnatów w aksamitach, dya-
mentach i sobolach, z mieszczan-
i chłopków prawem konstytucji usamo-
wolnionych, na ramię królewski.

Uroczysta ta chwila ratarła wiekową
imie, miedzy panem, mieszczaninem

a chłopem, a ińciami braterskiem uczuciem
sili ręką w rękę przez miasto gotowi razem
walczyć i umierać w obronie Ojczyzny. -
Tęś iukłania rocznica tej wroczyści, dlatego
całe miasto, cały kraj się weseli, a chociaż
nie wolni, nie swobodni, ale ucieszeni
jesteśmy pod panowaniem wrogów - nadzieja
kieraj doli uśmiecha się do nas wszystkich
z twarzy młodri polskiej! "Babunia skończyła,
a drutawa ruszuchawa, z szeroko otwartymi o,
czyżna siedziła nieruchoma, nagle chłopczyk
podniósł się i zawołał: "O Babciu, niech Bóg da,
aby się Twoje nadzieje ziszcily, i aby iskra mi,
Ojczyzny zapłonęła w młodych sercach,
roasta w potęgę, - gdy przyjdzie chwila sta-
nowca, ja pewnie nie będę ostatnim, bo naj-
większem dla mnie szczęściem, będzie życie
oddac za wolność i niepodległość ubożanęj
Ojczyzny!"

Iskierka.

Hugo Kollataj.

Jednym z najzasłużniejszych mężów, bio-
rących czynny udział w konstytucyi 3^{go}
maja, był Hugo Kollataj urodzony r. 1750
w Nieciszawicach. Poswięcony się już w mło-
dym wieku stanowi duchownemu, udał
się Kollataj do Pragi, w celu dalszego
kształcenia się, i wrócił stamtąd do Polski

jako doktor teologii. Przybywszy do kraju,
zajął się gorliwie naprawą wychowania
publicznego, i przemysłliwał nad sposo-
bami uratowania Rzeczypospolitej. -
Choć jego to przeważnie sprawa, zostały na-
dane prawa konstytucyjne. Jednak kon-
stytucya nie zdołała się utrzymać, a Kollataj
był zmuszonym wyjechać za granicę.
Władztwo jego usiłowania nie odniosły
pożądanego skutku, bo Polska wpadła
w ręce chiwych, a podstępnych nieprzyja-
ciół. Kollataja uwięziono nawet, ale nie-
bawem puszczono go na wolność, ramiesz-
kał tedy na Włocławiu, gdzie też, poświę-
ciwszy cały swój majątek dobru Ojczyzny,
w niedry pieknie swe życie zakończył
roku 1812^{go}.

Hugo Kollataj przewyższył wszystkich in-
nych ówczesnych pisarzy, bogactwem my-
śli, rozległością wiedzy i majomością
stosunków krajowych. Najznakomitszem
jego dziełem jest: "Do Stanisława Mała-
chowskiego, o przyszłym sejmie listów
kilka" wskazał w niem drogę, którą mo-
żna dojść do odrodzenia politycznego.
Mał ten wielce rozszerzony Ojczyźnie, a zara-
zem wiernej służba kościoła uważał już da-
wno, ale imię jego żyje jeszcze w sercach wdzi-
nych mu rodaków i na wieki żyć będzie!

Iskierka.

Wspólny Siłami

N^{ij} klasy.

„Mierz siły na zamiary
Nie zamiar podług sił.”

N^o 2.

3^o Czerwca 1891 r.

Od Redakcji...

W ostatnim numerze wspominałam o głównym celu redagowania naszego piśmiennika. Jest jednak drugi, który swoją ważnością równa się prawie pierwszemu. Otóż, pieniądze, uzyskane z gazetki mają być poświęcone biednym, a mianowicie dane na kolonie wakacyjne dziewcząt. Żeby Was przekonać, że to co projektuję nie jest bez podstawy, przytoczę Wam kilka faktów potwierdzających moje rozumowanie. Jak Wam zapewne wszystkim wiadomo, Pani nasza bierze czynny udział w wysyłaniu biednych dziewcząt na wieś, i te ostatnie win,

ne jej, jakoteż wielu racynym paniom stronić swoje a moje nawet życie.

Otóż, my, jako uczeni i wychowawcy Pani naszej, powinniśmy dążyć do tego i nasładować we wszystkim co dobre i piękne, a co piękniejszego, co wnieśliście, go możemy uczynić, jak idąc za jej wzorem nieść pomoc naszym, pracującym jak my, lecz biednym rówieśnikom i tym sposobem zachęcić je i uwolnić do dalszej pracy? Żebrane pieniądze zamyslałam tymczasem stawić w kasie pocztowej, aby niosły procenta. Teraz oczekam tylko Waszego pozwolenia, powiedzcie mi czy się na to zgodzicie?

Redaktorka.

O Stanisławie Żółkiewskim.

Jakby na straż miłości naszej ojczyzny
ziemi, stoi Stanisław Żółkiewski. Urodził
się we wsi Turynie roku 1547. Gdy młodo,
dy Stanisław wyrósł z lat dziecięcych, pil-
nie uczył się robić broń, a pojść na woj-
nę lub rzucać w obronie Ojczyzny, było je-
dynym jego marzeniem. W wojnie z ka-
kymilianem, księciem austryackim,
czynny brał udział i stał po stronie
Zygmunta III Wazy. Następnie pokonał
Moskali pod Kłuszynem, i zdobył Mos-
kwę; a cara Wasyła Szujskiego i jego
dwóch braci wziął w niewolę. Potem
brał udział w wielu szlachetnych bi-
twach, a najslawniejszą jego wypra-
wą była bitwa z Turkami i Tatarami
pod Cecora, 1620 roku. Żółkiewski z ma-
łą gwardią żołnierską i rycerzy polskich
walczył dzielnie. Najpierw kiedy obrona
była już niemożliwą, zaczął się cofać
tabor. Ale pachołcy rozstrzelali tabor.
Wtedy Turcy nań napadli ze strasli-
wym okrzykiem: „Allah, Allah!”
W tym momencie, kwi padł pod Żół-

kiewskim. „Hetmanie!” orwał się głos
z tłumem, „wyście potrzebni Ojczyźnie,
wście mego konia i uciekajcie!”

— „Idzie owce gina, tam i paster gina,
nami.” odwrócił Żółkiewski i z mistrza,
sronem męstwem wszedł w najwęższe
niebezpieczeństwo i poległ na polu stawy.
Ciało jego, porabano nie do porwania;
rodzina hetmana wykupiła je i po-
chowała w kapticy, którą Żółkiewski
wybudował, a na pomniku umieścił,
crons napis:

„Jak miło i chlubnie za Ojczyznę u-
mierac, odemnie się uciec.”

Jedna z wielu...

Ktoż zdola?..

W dzień miły, słoneczny, wśród wonnych roz-
cieniny,
Przysłuchiwał się drzewom szumom ptakom,
szat piwem;
I głosik swój miły z ich śpiewem ta-
czyła,
I stobrotek różowych przyletem wianiec
wilo.

A później ordabia nim skronie swe
skronie,
Przypatrując się z ucieszą tej wroniej
koronie.

I wroniosta wrok ku niemu i wysekle
z cicha:

" Ktoś doła wyciągnąć woi z tego
kielicha? "

Jakiego, wspaniała korona cesarska
Piękności wieńca stokrótek przeważa?

O Boie, sieden celnick nie różowa
dzieln Twemu.

I dlatego Tyś swisty, pierwszy sercu
memu! "

(Szarotka.)

Wiosna! ...

Wiosna, wiosenka! ileś radości mieć się
się w tam słowie! Ogryzając ją skowron,
ki swiergocząc wodzić się, pierwiastki
wychylając miłutkie główki na Bojy świat
taki delikatną rielenią, strumienie has,
monijnym szumem, a rzeki głośnym
szumem. Rzeki uwolniają się nakolicie
z łodowych hajdau, z tej grubiej powłó,
ki, która swobodne ruchy wzięta.

Dla riek przyjęło wyzwolenie z prz, kie,
dys dla nas wygnaneów raswita wio,
sua wolności? Kiedyś rozucimy z sie,
bie te obydne hajdauy, przesuwają na,
Twone? O wiech Bojy miłościwy, reszke
nam jak najprzej, z pierwszem miłej
winnym technieniem, tak gorąco uprosquo,
ny promyk nadziei! -

Prawoatak.

Mierbadane sady Boie...

Niebo pokryte ciemnymi chmurami
zdaje się gorcie strasliwą burzą. Fry
drodze tuż obok focy, leży celnick porobity,
mieccem, a tam w dali widać kilku
stojców, unoszących całe bogactwo samo
dowanego. Jedem z nich, smac' woda, mi,
sie grubo stoty łanauk, inni rozmaite
kosztowności, z którymi odbiegają się na
wszystkie strony z obawy przed schwyta,
niem. Woda został sam jeden, nie smac'
jednak na nim trwozi, osy błyskaw po,
mwo, idzie wolnym krokiem, nie swacia,
jae na gorącą burzą, - Wtem niebo
ściemniło się jeszcze bardziej, ognisty



wszystk przeszył ołowiane chmury, strasz-
liwy grom ryknął, a zaraz po nim lu-
nał gwałtowny deszcz. Złodziei ra-
drał, jak kroplisty wystąpił mu na czo-
ło, biegł już rześniej jak siedl pędrony trwo-
ga. Nagle stanął jak wryty; słyskaw-
ca przeszywery powtórnie powietrze
oświeciła horyzont cały, przy jej blasku
dostrzegł woda kryją przydrożny, co wy-
ciągał ku niemu swe ramiona krow-
wem obłanie światłem. Zadrzał, sbladł
i niechudek, miotany trwozą padł na
ziemię brachnąwszy łaiuchem, w tej
chwili uderzył weń piorun. I snów
burza szalała, a Bóg sprawiedliwy są-
dził mnie w tej chwili duszę rboję. -

Trena.

Kronika pensjonarska.

Dzień 17^{ty} Maja, to jest pierwszy dzień
zielonych świątek, był dla nas pensjo-
narsk niezwykle pięknym i wroczytym.
Po raz pierwszy przystępowaliśmy do Ho-
muni świętej, po raz pierwszy w tym
dniu przyjęliśmy Boga naszego, stwor-
z i Pana do serc naszych... Wroczyłość
ta, najwrażliwsza ze wroczyłości, nie wy-

deic nigdy z pamięci naszej, była dozna-
niny świętych głębokich ucnie! Kawa
z nas powracając z kościoła po skońco-
nem nabożeństwie, niewypowiedziane
czuła się przesłana, a tak błogo w sercu
jej było, jak gdyby już niebo na ziemi
miała. -

- W ubiegłym miesiącu obżyła się
takie na naszej pensji, loteryjka na
rzecz białej drewny, która miała
się za co kształcić. Powiodła się wy-
smienicie, bo fanty były bardzo ładne
a koncert, który poprzedził loteryjkę
zachwycił słuchaczy. Czysty dochód z lo-
teryjki wynosi 130 zł.

21^{ty} Maja odbyliśmy wycieczkę botaniczną
do lasu inwalidów pod przewodnictwem
p. W..., była ona dla nas, to jest dla
5^{tych} i 6^{tych} klasy nauki, a zarazem wiel-
ką przyjemnością. Las ten przesłany,
stoczony ze wrech stron góranczy, i u-
rozmaicości tysiącem różnorodnych
kwiatów. Wśród nauki i zabawy upłynął
nam szybko czas, wesole wioró rasto-
w i śmiechów powróciliśmy do domu,
i nawet w nocy śniłyśmy o pięknej,
dobrze udanej majówce.

Pracotko.



